GRUDZIEŃ 1937. Numer pojedynczy 30 gr.

FILADELFIA

ORGAN MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ

ROK I KWARTALNIK Nr. 1

Od Redakcji

Wydajemy pierwszy numer pisma pod nazwą „Filadelfia", które jest organem młodzieży ewangelickiej. Wychodzimy z założenia, że młodzież ewangelicka winna posiadać własne pismo, w którym mogłaby wypowiadać swoje zdania i kreślić śmiałe plany na przyszłość.

Do współpracy zapraszamy wszystkich, chcemy. aby każdy ewangelik, ktory czuje po polsku i którego sercu jest droga młodzież, wyciągnął rękę i kroczył z nami naprzód z myślą o lepszym jutrze naszego Kościoła i Państwa.

Chcemy zerwać z ospałością i gnuśnością i rzetelnie pracować dla Polskiego Ewangelicyzmu.

„Filadelfia" będzie wydawana raz na kwartał pod redakcją Komitetu Redakcyjnego Zarządu Stowarzyszenia Młodzieży Ewangelickiej „Filadelfia".

Zarząd Stowarzyszenia Młodzieży Ewangelickiej „Filadelfia"



W środku Ks. Prof. Dr. Jan Szeruda — opiekun S. M. E. „Filadelfia, z lewej kol. Albrechtówna Krystyna — skarbnik z prawej kol. Moszówna Maria — sekretarz.

Stoją od lewej: kol. Meyer Gustaw—kierow. sekcji religijno-etycznej, kol. Vogelsang Helmut — prezes, kol. Markwart Jerzy — kierow. sekcji towarzyskiej, kol. Dietz Juliusz -wiceprezes, kol. Schultz Emeryk — kierow. sekcji społecznej.

HELMUT VOGELSANG
Prezes S. M. E. „Filadelfia"

NA NOWĄ DROGĘ

Wiele się czyta, pisze i dyskutuje na temat wychowania religijnego i państwowego młodzieży. Szczególnie w ostatnich miesiącach weszło w zwyczaj, że gdziekolwiek się znajdujemy, czy na przemówieniu politycznym, czy zebraniu dyskusyjnym lub nawet w gronie znajomych, nie możemy pominąć zagadnienia, które się krótko wyraża słowami: — państwo, kościół i naród. Zagadnienie nad wyraz ciekawe i doniosłej wagi. Ale zbyt częste poruszanie tej, tak doniosłej, kwestii w niepoważnym nastroju — drażni.

Wojna przyniosła zburzenie haseł romantyzmu, do pracy stanął duch człowieka twórczego i realnego. Kolejne burze wydarzeń dziejowych, kataklizmy w łonie społeczeństw rozwiały spokojną przed laty toń życia człowieka. W chaosie haseł i pośpiechu, nawoływań i dążeń, znalazło się hasło pracy dla państwa.

Było to hasło zwycięskie i uznane w końcu za najbardziej doskonałą formę istnienia człowieka zorganizowanego. Powołało do pracy całą młodzież, taką jaką jest, w imię dobra i pomyślności Polski. Pod broń pracy stanęły miliony młodych ludzi. Wśród nich i my, akademicy-ewangelicy.

„Naszej młodzieży nie może w tym ruchu odrodzeniowy zabraknąć. Ewangelik jest zawsze w pierwszych szeregach tam, gdzie chodzi o nowe życie. Ewangelicy, spadkobiercy idei reformacyjnej, rodzących nowe czasy, są wyznawcami życia religijnego i wolności religijnej. Życie religijne i społeczne znajdzie w nas zawsze sprzymierzeńców *).

Idziemy w bój pracy z zapałem i wiarą, że zwyciężymy. Dziś sposobić się musimy do tego, by powiększyć dobra duchowe, wykorzystać swoje zdolności także dla ogółu i przekonać go, że ewangelik zna swoje obowiązki nie tylko względem Kościoła ale i Ojczyzny.

My musimy się stać współpracownikami wykuwania mocarnej Polski.

Oby nam w tej pracy przyświecała ofiarność i krew naszych współbraci, którzy czynem pieczętowali karty swego obywatelstwa: Dąbrowskiego, Traugutta, Fiszera i innych.

Musimy wlać w życie Ojczyzny oliwę zapału i twórczej pracy. Czy nam się to uda?

Tak, o ile nie poprzestaniemy tylko na krzykliwym głoszeniu patriotyzmu.

Zadanie nasze jest święte i godne nawet mocarzy. Musimy je rozumieć jako obowiązek i zaszczyt. Musimy sobie uświadomić, że wielkość Polski zależy od woli jej młodzieży:

„I taką będzie, jaką ją stworzymy,
Wysiłkiem woli, rąk, myśli i dusz;
Biedną i słabą lub wielką i mocną,
Idącą śmiało w blask przyszłych zórz.
I nie los będzie winien, lecz my sami,
Jeżeli niemoc przeżre ją, jak rdza,
Bo ona nami, a my nią jesteśmy".

Dla współczesnego Państwa Polskiego trzeba wychować nowego obywatela, który będzie syntezą wartości psychicznych, tkwiących w społeczeństwie. Praca ta musi być prowadzona nie tylko w odniesieniu do wychowania jednostek, ale w stosunku do całego społeczeństwa. Narody podlegają ewolucji i wpływom procesów samowychowania.

Ten cel samowychowania się wytknęło sobie również Stowarzyszenie Młodzieży Ewangelickiej „Filadelfia". Kształcenie członków na świadomych swych obowiązków obywateli twórczych Rzeczypospolitej, dążących do najwyższego wyrobienia religijno-etycznego, moralnego i społecznego — oto naczelne zasady „Filadelfii".

Dziwnym się wydaje, że większość młodzieży jeszcze nie garnie się do pracy, zajmując stanowisko wyczekujące.

Czy jeszcze czeka na hasło?

Trzeba jej dać hasło, nie obrony, lecz walki. — „Jedną myśl wielką rozpalcie pożarem"! — powtórzmy za Słowackim. Ta myśl musi być agresywna i twórcza. Czyn młodzieży!

Przyszłość wykaże, jakim on będzie i czy zostanie chlubnymi zapisany w historii zgłoskami?

Jedno winniśmy sobie rzec: praca nasza musi wydać plon. Zbrodnią jest każda zwłoka. Dążyć trzeba do uzyskania jak największego pędu, do wyzyskania naszej gotowości do pracy dla państwa i kościoła naszego.

Kościół i państwo są najdoskonalszymi formami organizacyjnymi, które mogą i powinny skupiać i zespalać wysiłki milionów jednostek, mogą nadać kierunek owego pędu tworzenia. Gdzie te dwie instytucje znalazły porozumienie, tam fundament założony jest nie na piasku, lecz — opoce. Państwo, które prześladuje kościół, skazane jest na zagładę, a kościół, pozostający bez opieki ze strony państwa, narażony jest na ciężką i pełną ofiar pracę.

Słyszymy często narzekania, krytykę kościoła i religii.

Czy jest ona słuszna?

Owo gadulstwo i zrzędzenie, oparte na niezrozumieniu zadań religii, stwarza dysharmonię i przyczynia się do marnowania wysiłków. Rozwiązanie wielu bolączek, wyjaśnienie poważnych wątpliwości, będzie należało już do nas. Czy jesteśmy do tego przygotowani? Czy mamy tyle samokrytycyzmu, by powiedzieć, że nie i, że dla tego musimy się uczyć pracować nie dla jednostek, lecz dla całego społeczeństwa?

Czy możemy się tym chlubić, że jesteśmy dziećmi reformacji, skoro czyny nasze nie potwierdzają tego? *Nie!*

Musimy słowa nasze czynem poprzeć.

Hasłem: praca dla dobra Państwa i szczytnych ideałów Kościoła ewangelickiego w Polsce, mogę przywitać tych, którzy wstąpili w tym roku akademickim w szeregi Stowarzyszenia Młodzieży Ewangelickiej „Filadelfia", by w czynie to hasło realizować.

Żyjemy w czasie nadzwyczaj poważnym. Nie ma dnia bez zawodów lub rozczarowań. Jeżeli nie wykorzystamy naszych lat młodzieńczych do urobienia swoich charakterów, jeżeli w tym okresie nie zdobędziemy wyraźnego, mocnego oblicza duchowego i zdrowego poglądu na życie religijne i społeczne, jakież możemy rościć pretensje do kierowniczych stanowisk w życiu religijnym i społecznym naszego kraju?

Zawczasu przygotujmy się do tego, abyśmy w chwilach przełomowych i wielkiej decyzji śmiało mogli spojrzeć w oczy wroga i wyznać wraz z naszym reformatorem dr. Marcinem Lutrem: „Tu stoję, inaczej nie mogę — tak mi Panie Boże dopomóż".

---

*) Wyjęte z przemówienia Ks. prof. Jana Szerudy, wygłoszonego na akademii X-lecia S. M. E. „Filadelfia".

Ks. Prof. D. Dr. R. KESSERLING — Warszawa.

Jak witać mamy Króla Adwentu?

Najwybitniejszą indywidualnością wśród uczniów Chrystusowych był apostoł Jan. On, wedle tradycji prastarej Kościoła, okiem orła ogarnął i przeniknął całą głębię duszy naszego Zbawiciela. Skon swego Mistrza i Pana najboleśniej odczuł i najpiękniej nam później żywot Jezusa, Jego czyny cudowne i Jego chwałę boską, przedstawił. Legenda chrześcijańska nazwała Jana Apostołem miłości. Nazwa ta może najlepiej określa charakter i przymioty jego duszy, czystej i nieskalanej żadną zdradą i zaprzaństwem Piotra, niewiarą i zwątpieniem Tomasza, fanatyzmem i zaciętością Pawła. Na cudnym obrazie genialnego artysty Leonarda da Vinci w refektarzu klasztoru mediolańskiego Santa Maria delle Grazie apostoł Jan wzrokiem pełnym boleści, niewymownego żalu spogląda na Chrystusa, dzielącego się chlebem z uczniami swoimi przy owej pierwszej Komunii Świętej. Nie odstąpił później aż do ostatniego westchnienia na krzyżu Jezusa, którego matką się zaopiekował, jako Jej syn najdroższy z polecenia swego Mistrza i Pana.

O apostole Janie, o jego błogosławionej i owocnej w skutki działalności, istnieje cały szereg podań. Jedno z nich wspomina o tym, że Jan, będąc już starcem stuletnim, w każdą niedzielę kazał się zanieść do kościoła efezyńskiego, by zebranym udzielić błogosławieństwa po skończonym nabożeństwie.

Wedle legendy przemawiał zawsze w te słowa: „Filioli diligite alterutrum" — dziateczki, miłujcie się nawzajem. Pewnego razu uczniowie Jana zapytali się czcigodnego starca, dlaczego zawsze te same wygłasza słowa. Na to odrzekł Jan: „Quia praeceptum Domini est, et, si solum fiat, sufficit" Pan tak nakazał, a jedno to przykazanie, wykonane, wystarczy. Usuńmy z Ewangelii przykazanie o miłości braterskiej wszystkich ludzi a wyłamiemy z korony chrześcijańskich cnót najcenniejszy klejnot, pozbawimy Kościoła Chrystusowego jego treści i duszy.

Są słowa i hasła, które nie starzeją się nigdy i są nauki wiecznotrwałe. Zmieniły się czasy, od kiedy słowa apostoła Jana wypowiedziane zostały, w innym płynie korycie strumień naszego życia, ale słowa: „Dziateczki, miłujcie się nawzajem", nie straciły dotąd nic ze swej prawdy i swego blasku. Jeśli zaś wówczas, kiedy wiara Chrystusowa krzewiła się z niepojętą, cudowną siłą wśród pogańskiego świata, kiedy wszyscy pozostawali pod potężnym wrażeniem owych błogosławionych dni, które Chrystus wśród ludzi spędził, wygłaszając boskie swoje nauki, apostoł uważał jako rzecz najważniejszą, jako obowiązek najświętszy do miłości braterskiej zagrzewać serca ludzkie, ileż bardziej w naszym wieku niewiary, oziębłości, samolubstwa i błędów przypominanie tego przykazania jest na czasie. Wszędzie rozlega się głos bolesnej skargi, że jest nam, ludziom, źle. Mówimy szeroko o nędzy, która nas uchwyciła i trzyma w swoich szponach. Biadamy nad upadkiem ducha sprawiedliwości wśród narodów. Komuż winę trzeba przypisać? Co jest przyczyną tego opłakanego stanu, w którym się współczesna ludzkość dusi, cierpi i z którego nie znajduje wyjścia? Skąd pochodzą wszystkie te spory, zatargi, co sprowadza coraz to nowe klęski, utrapienia na państwa, społeczeństwa i kraje?

Wszak pięknych nauk, wzniosłych haseł nie brak wśród nas! Czego nam jednak brak, to zrozumienia tej centralnej prawdy ewangelicznej, że bez miłości do Boga i bliźnich nie ma szczęścia i pokoju u nas samych i u innych. W którym to czasie tak wiele pisano, rozprawiano o nieprzedawnionych prawach człowieka, o wolności, równości i braterstwie ludzkim. Jednak nie powinniśmy się łudzić! Głosy te często nie dochodzą już do serc naszych. Wypędziliśmy Chrystusa z domów naszych, ze szkół naszych, nawet z kościołów naszych, , gdzie stał się bożyszczem, ale nie żywym Bogiem. Prawdziwej wolności, szczerego braterstwa uczuć i niekłamanej miłości, tak mało niestety, tak znikomo mało wśród nas. Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło, kochaj Boga z całego serca i bliźniego swego, jak siebie samego. Te zasady głosimy w teorii, ale w praktyce, w dniu powszednim, idziemy za namiętną brutalnością naszego serca, tratując żelazną stopą szczęście i spokój innych. Już nie szczelinami, ale przez otwarte zuchwale naoścież drzwi, zło moralne i zbrodnia w tysiącznych formach wchodzi do naszych domów. W ogniu nawet żelazo zaczyna mięknąć, a serca ludzkie nieraz są twardsze od stali i od spiżu. Bryła lodu topnieje w ciepłych promieniach słońca, ale są dusze ludzkie, których nie wzrusza ani krzywda ani łza ani cierpienie bliźniego. Mówimy twardo i hardo jak Kain: czy my mamy być stróżami brata naszego.

Chrystus Pan wyrzekł pewnego razu głębokie słowa: Królestwo Boże nie jest tu lub tam, ono jest w was samych. Nie myślcie, że Chrystus uważał za możliwe, by kto bez wiary i prawdziwej miłości mógł posiąść to Królestwo Boże. Tylko z naszej wiary w Boga i Chrystusa czerpać będziemy mogli wielką radość życia, która nas wznosi ponad codzienne troski i utrapienia. Kochać Boga dla Chrystusa—znaczyło kochać każde stworzenie Boskie, mieć zrozumienie dla tęsknoty jego serca, dla jego cierpień, porywów i upadków.

Nie mogąc pojąć i zrozumieć dróg Boskich, powinniśmy wierzyć, że Ojciec nasz w Niebiesiech żywi wobec nas niewysłowioną miłość. Kochajmy to życie z odwagą i radością, która mówi: oto jestem Panie, aby pełnić wolę Twoją.

O jedno tylko błagamy: by Bóg uczynił nas ogniem, który grzeje, i chlebem, który żywi. Niech nam nigdy nie braknie wiary w dalekie wprawdzie, ale pewne zwycięstwa dobra nad złem, tryumf miłości i prawdy na ziemi.

Na pytanie: Jak witać powinniśmy w tym błogosławionym czasie adwentowym naszego Króla i Pana—odpowiedzią naszą niech będzie obietnica: w miłości niekłamanej, wierze nieobłudnej i nadziei tęsknej, która woła:

„Przyjdź rychło, Panie Jezusie".

KOLEŻANKO, KOLEGO!

Czy jesteś już członkiem S. M. E. „FILADELFIA"?

Ks. Prof. Dr. JAN SZERUDA.

CHRYSTUS A MŁODZIEŻ

(Garść wspomnień z pracy wśród młodzieży akademickiej)

Ilekroć myślę o ideałach młodzieży, uważam, że w posiadaniu ich wielką rolę odgrywa czynnik przypadkowości. Iluż to jest takich, którzy dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności zetknęli się z przedstawicielami pewnego kierunku ideowego, pewnych haseł i programów, przejęli się nimi i po niejakim czasie przeszli znowu do innego kierunku. W tych warunkach nie można mówić o normalnym rozwoju charakteru; przypadkowe zetknięcie się z wymarzonym ideałem i pomyślne realizowanie go jest rzeczą tylko garstki.

Zdobywanie ideału i urzeczywistnienie go odbywa się na innej drodze. Trzeba szukać, aby znaleźć — w szukaniu zaś być wytrwałym; trzeba walczyć, aby się ostać i zwyciężyć — w walce nie być ugiętym i systematycznym, trzeba sięgać coraz wyżej i nigdy się nie zadowolić osiągniętym stanem.

Odnosi się to w szczególności do ideału religijno-etycznego. Studium życiorysów wielkich ludzi przedstawia nam obraz niezwykłych zmagań, bogatej skali napięcia życia duchowego w związku z wrastającym napływem inspiracji Ducha Chrystusowego i przejęciem jej w jaźni ludzkiej. Wysiłek ducha tych ludzi odpowiada pewnej jasnej myśli, pewnej drodze i ściśle określonemu ideałowi, nie abstrakcyjnemu, lecz konkretnemu i żywemu. Mam na myśli Chrystusa. Czym może się stać jednostka pod wpływem bogactwa Chrystusowego, jak ważnym przewodnikiem Jego mocy może się stać działacz społeczny i organizacja religijno - etyczna, to mogłem poznać m. in. na przykładzie życia i czynu takich ludzi jak ś. p. arcyb. Soederbloma, Dr. J. R. Mott'a, a w mniejszym stopniu Fr. Buchmana, organizatora t. zw. ruchu grupowego. Dzisiejszy ruch ekumeniczny kościołów chrzecijańskich do pewnego stopnia jest wynikiem i ciągiem dalszym wielkiego przeobrażenia duchowego, które przebyli główni kierownicy tego ruchu, żyjący i nieżyjący, w okresie swej młodości, a które odbywało się w atmosferze głębokiej wiary i posłuszeństwa ich przewodników duchowych i organizacji młodzieży. Niezwykle ciekawy życiorys Dr. Motta, pióra prof. B. Mathewsa, potwierdza tę tezę. Co za bogactwo przeżyć, jakie poświęcenie, jaka rozpiętość myśli, systematyczne natężenie woli w kierunku ideału od chwili zetknięcia się z postacią Chrystusa! Wielki entuzjazm, zapał do pracy, skłonności reformatorskie, zdobywanie własnej pozycji — to wszystko, co znamionuje dobrze pojętą młodość, zostało pogłębione, uszlachetnione, włączone w służbę żywej idei, którą określano w kołach studenckich ulubionym wyrażeniem: „promieniowanie".

To „promieniowanie" ogarnęło także młodzież polską pod wpływem Chrześcijańskiej Federacji Studentów. Warto tu wspomnieć o Chrześcijańskim Związku Akademickim (Ch. Z. A.), założonym w roku 1920, i o jego deklaracji, z której przytaczam kilka fragmentów: „Przejęci pragnieniem oddania sił naszych Ojczyźnie i Ludzkości uznajemy, że rozpocząć musimy pracę od przemiany duszy ludzkiej, dokonanej w myśl zasad nauki Chrystusowej"... „Dążymy do zachowania najściślejszej łączności duchowej z całą dotychczasową polską tradycją odrodzeńczą, a potwierdzenia i pogłębienia narodowego charakteru ideologii naszej szukamy w studium polskiej myśli moralnej, zawartej w życiu i dziełach naszych wieszczów i myślicieli". Ideologię swą wypowiedział Ch. Z. A. na łamach pisma „Nasze drogi". Związek ten reprezentował w krótkim okresie swego bytu kierunek ideowy zaszczepiony wśród polskiej młodzieży przez przedstawicieli wyżej wymienionej Federacji.

Idee Federacji szerzyły się wśród młodzieży polskiej już przed wojną światową. Poza nielicznymi sympatykami na wyższych uczelniach Szwajcarii francuskiej znalazły one wielu zwolenników w Wiedniu, gdzie od r. 1911 istniało „Stowarzyszenie studentów chrześcijańskich", łączące młodzież niemiecką i czeską, które w r. 1912 przyjęło nazwę: „Chrystokratyczny Związek Studentów". Związek miał wzniosłe cele: chciał wychowywać młodzież studiującą w duchu Chrystusa, Zbawiciela i Pana. Poza pracą religijno - etyczną w szerokim zakresie uwzględniał zagadnienia społeczne i narodowe. Działalność swą prowadził w sekcjach, specjalnych zebraniach dyskusyjnych, odczytach publicznych, konferencjach i kursach. Urabianie charakteru studenta - chrześcijanina pomyślane było jako bezpośrednie, osobiste oddziaływanie. W tym celu z licznego grona sympatyków, które się wciąż zmieniało i organizacyjnie przedstawiało nieuchwytnie, starano się tworzyć mniejsze koła pod kierunkiem doświadczonego kierownika. W zamkniętym kółku panowała atmosfera zaufania, z koleżeństwa rodziła się przyjaźń, oparta na głębszych podstawach wspólnych doznań religijnych i wspólnocie ideałów etycznych. Związek wytwarzał nowy typ koleżeństwa akademickiego, które przetrwało ciężki okres walk narodowościowych w stolicy b. Austrii. W niemałym stopniu przyczynił się do tego osobisty wkład serdecznych uczuć i myśli sekr. E. Phildiusa, słynnego indologa L. Schroedera, prof. Haberla, przede wszystkim zaś wpływ znanego filozofa i pedagoga Fr. W. Foerstera, który był nie tylko wiernym doradcą, lecz także przyjacielem młodzieży. Jego wykłady n. t. „Główne zagadnienia pedagogiki współczesnej", a jeszcze więcej ćwiczenia, były najskuteczniejszym środkiem propagandy zasad, na których także opierał się Związek. W zamkniętym gronie stałych członków tej organizacji przedstawiał nam metody pracy i błędy w działalności na terenie wiedeńskim, niezwykle niepodatnym dla wszelkiej pracy religijno - etycznej, nie mającej zabarwienia wyznaniowego. Dzięki temu, tudzież dzięki wykładom Anglika Wildera, Związek miał w swych szeregach przedstawicieli różnych wydziałów, wyznań i narodowości, złączonych ideałem Chrystusowym. Do pogłębienia życia wewnętrznego przyczyniały się specjalne wykłady biblijne, zebrania modlitewne i udział w konferencjach pokrewnych organizacyj: angielskiej, węgierskiej i niemieckiej, w Budapeszcie, Wrocławiu, Halli n/S i Oksfordzie

W r. 1912 zaszedł w życiu Związku ważny fakt; utworzono w nim grupy narodowe. Wtedy to powstała grupa polska, której kierownikiem byłem aż do r. 1914. W następnym roku, z początkiem marca, zawiązało się w Krakowie pod kierunkiem doc. Żółtowskiego Koło chrystologiczne. Czynny udział w jego pracach brał Ks. K. Michejda, proboszcz miejscowy i ś. p. Anna Tosio. Na pierwszej, wielkiej konferencji Związku w Wiedniu w dniach od 28. XI. — 2. XII. 1913 r., urządzonej z okazji przyjazdu Dra Motta, oba Koła polskie wystąpiły jako zwarte organizacje o wyraźnej ideologii polskiej i ewangelicznej. Decydujący wpływ na charakter Związku mieli ewangelicy i dla tego też członkowie obu kół polskich nie pielęgnowali jakiegoś mętnego, mistycznego chrześcijaństwa. Cho-

dziło im raczej o kultywowanie religii sumienia. Konferencja wiedeńska stanowiła przełom w życiu organizacji wiedeńskiej. Zaczęła się intensywna praca w sekcjach, urządzano odczyty publiczne gości zagranicznych i prelegentów miejscowych. Postanowiono zorganizować I. środkowo - europejską Konferencję studentów chrześcijańskich w Ligotce-Kameralnej na Śląsku Cieszyńskim, gdzie nabyto obszerną willę, upatrzoną na stałe ognisko chrześcijańskiej młodzieży akademickiej. Pozyskano wybitnych prelegentów w osobach: prof. Haberla, sekr. Viktora z Budapesztu, Wildera z Londynu, bar. Nicolaya z Petersburga, Ks. Ks. Kulisza i Kotuli. Czesi zaprosili m. in. Dra Edw. Benesza, doc. uniwersytetu praskiego, Holendrzy mieli dzielnego przedstawiciela w osobie pastora Rütgersa, Szwajcarzy reprezentowani byli przez pastora Rougemont'a. Prelekcje, zebrania dyskusyjne, modlitewne i nabożeństwa zbliżyły do siebie młodzież różnych narodowości. Polacy z Krakowa i Wiednia stanowili oddzielną grupę, której udział w zebraniach i dyskusji zaznaczył się bardzo wyraźnie. Wnieśli oni na konferencję atmosferę rodzimej myśli religijnej i filozofii wieszczów, zupełnie nieznanych u innych narodów, reprezentowanych w Ligotce. W skład Komitetu organizacyjnego wchodziło m. in. 2 członków polskich: ś. p. Anna Tosio i ja, jako prezes Związku wiedeńskiego. Należała do niego m. in. p. Olga Masaryk, kierowniczka Koła w Pradze. Willa położona na północnych zboczach niewielkiej góry, zapuszczona i ciemna, stała się ogniskiem poważnego ruchu duchowego. Tam się spotykali studenci z różnych stron Europy.

W dn. od 13—31 lipca 1914 r. zaroiła się liczną rzeszą uczestników I. kursu biblijnego dla kierowników Kół. Byli Polacy, Niemcy, Czesi, Madziarzy i Anglicy, wśród nich pp. Rose'owie. Były to niezapomniane dni, gdyśmy wszyscy w spokoju i harmonii mogli pracować. Snuliśmy plany na dalszą przyszłość, w myśli pokrywaliśmy siecią kół miasta uniwersyteckie, opracowaliśmy program działania wśród młodzieży polskiej. W dziele konferencji zaznaczył się dodatnio udział Polaków, m. in. obu wymienionych księży. W pracy i marzeniach o przyszłości zaskoczyła nas wojna. Jedni wrócili do studiów, inni do zawodu, jeszcze inni poszli na front. Polakom towarzyszyło pisemko „Wśród walki", wydawane przez pp. K. Hławiczkę i Wł. Kubisza.

Byli i tacy, którzy krwią przypieczętowali miłość Ojczyzny i wolność narodu. Wśród nich widzę serdecznego przyjaciela, potomka jednego z bohaterów narodowych. Wychowany w obcym środowisku nie znał nawet dobrze swego języka macierzystego. Uczył się go z Biblii polskiej. Umiłował swego Pana, a przezeń umiłował ziemską Ojczyznę. Dla niej złożył ofiarę krwi w wojnie z bolszewikami. Jeden z prelegentów zagranicznych, zaskoczony wojną, pozostał wśród ludu polskiego na Śląsku. Biblia polska i Słowo wieszczów wprowadziły go do skarbnicy ducha polskiego. Dziś służy sprawie polskiej wśród Anglików, jako profesor historii i literatury polskiej na uniwersytecie w L.

Tak więc życie podało nie jeden obraz, jaśniejszy i powabniejszy, niż najśmielsze i najcudniejsze marzenie. Młodzież żyje marzeniami, lecz organizacje młodzieżowe istnieją czynami, duchem twórczym, który marzenia przyobleka w rzeczywistość.

H. RENEGEW.

WĘDRÓWKA JOGA KIRIMURI

II.

Przypisek autora:
Pierwszą swą wędrówkę „W poszukiwaniu dobra" odbył swego czasu Kirimuri na łamach „Zwiastuna Akademickiego". W wędrówce tej doznał, że prawdziwym dobrem nie jest ani piękno i sztuka, ani bezużyteczna kontemplacja lub asceza, ani wiedza. Że o tym, co jest dobro, nie może decydować ani przyjemność lub pożytek, ani sumienie, ani natura. Wędrówkę swą skończył jog pod bramą „świątyni największego poznania", opodal której usłyszał słowa Jezusa: „Takie jest przykazanie moje, abyście się miłowali wzajemnie, jak ja was umiłowałem".

W POSZUKIWANIU ISTOTY BYTU.

Tej w cichym miasteczku „na gwiazdkę" poświęcam.

Świątynia przedstawiała się okazale. Kirimuri użyłby nawet innego, napewno mocniejszego na jej określenie słowa, gdy tak stał pogrążony w podziwie przed monumentalną budowlą, której długości wzrok nie potrafił objąć, a której szczyty tonęły gdzieś w nieskończonym bezmiarze niebios. Świątynia okolona była wysokim nie do przebycia murem. Jedna tylko mała furtka otwierała obcym przybyszom przybytek najwyższej wiedzy.

To też nic dziwnego, że furtka nie zamykała się prawie pod natłokiem ze wszystkich stron świata zbiegających się tu pielgrzymów.

Kilka kroków i Kirimuri znalazł się także wraz z tłumem innych w obrębie świątyni. Wśród głębokiej ciszy sunęły tłumy przez okazałe sale, niekończące się jakby korytarze. Ale z każdym krokiem było ich mniej, każdy krużganek pochłaniał jakby tysiące, każda cela setki, każda kolumna odrywała dziesiątki ich ze zgodnego rydwanu jednym rytmem posuwających się postaci.

Wreszcie Kirimuri spostrzegł, że jest sam. Głuchej ciszy nie mąciły świsty dyszących zmęczeniem oddechów. Kirimuri zdawało się, że jest sam. Zdawało mu się tylko, bo od kilku już chwil w komnacie była bogini wiedzy, potężna i wszechmądra Sziri-Pursta. Gdy zjawiła się tak nagle oczom joga, starzec padł na kolana. Bogini jednak łaskawym gestem pozwoliła mu podnieść się i przemówiła doń tymi słowy: „Nie potrzebujesz mi nic mówić. Wiem wszystko: kim jesteś i czego chcesz. Jesteś dla mnie miłym gościem i gościem — stwierdzić muszę — bardzo rzadkim. Widziałeś te tłumy, które tu ciągnęły, ale nie widziałeś ich myśli i ich serc. Myśli ich krążą wokoło jednego tylko: złota; serca ich przepojone są jednym tylko: nienawiścią. Szukają gorliwie mądrości, ale chcą, aby ta stała się tylko niewolnicą złota i służebnicą nienawiści. Czystej wiedzy znać nie chcą, a przybytki jej burzą lub zaśmiecają odpadkami własnego fanatyzmu" — *mówiła bogini z goryczą.* „Chciałam ludziom użyczyć coś ze swej mądrości, ale chciałam także, aby uczyli się oni na sobie samych. Śmiertelni urządzają na ziemi muzea. U mnie, na miejscu martwych eksponatów, występują żywi ludzie.

Mówią o tym, co niegdyś za życia na ziemi myśleli... No, ale to sam już wszystko zobaczysz" — *zakończyła bogini i zniknęła tak nagle, jak się i pojawiła.*

Kirimuri ruszył dalej przed siebie i po chwili znalazł się na olbrzymim dziedzińcu. W czterech jego rogach stały cztery wieże. Cztery napisy na czterech ich bramach głosiły: Dobro, Piękno, Szczęście, Byt.

Na szerokie schody ostatniej z nich wstąpił zwolna Kirimuri. Spojrzał w górę: końca schodów nie było widać. Pierwsze kilkanaście, czy nawet kilkadziesiąt pięter, rozczarowały joga. Nieurządzone, puste komnaty pełne były pajęczyny i kurzu. Spoza okien widać było kłęby szarej mgły, która zdawała się rozpływać zwolna w wyższych rejonach wieży.

Już nie na żarty zamyślał jog zaniechać tej bez-

Młodzież polsko - ewangelicka niebawem zacznie kształtować życie w zborach i Kościele. Z jej bowiem szeregów wyjdą przedstawiciele różnych zawodów, przyszli przewodnicy duchowi ludu i inteligencji polsko - ewangelickiej. Nie możemy inaczej sprostać zadaniom przyszłości, my, nieliczna grupa w narodzie, jak tylko posetnieniem naszych wysiłków i pogłębieniem naszego ducha. Winniśmy wzbogacać tego ducha, uszlachetniać serca i z woli wykrzesać największy zapał. Oto program pracy nad sobą, a przez organizację nad rzeszami młodzieży. Praca ewangelika nad sobą — to kształtowanie charakteru pod przemożnym wpływem Ducha Chrystusowego. To jest radosne i zwycięskie chrześcijaństwo.

„FILADELFIA", PRACA I IDEA PRZEWODNIA.

Po odzyskaniu niepodległości i po wskrzeszeniu polskich wyższych uczelni, studiująca w Warszawie młodzież ewangelicka dotkliwie odczuwa brak takiej organizacji, w której mogłaby nie tylko pielęgnować swoje ideały religijne, społeczne i towarzyskie, ale rozwijać swoje życie moralno - etyczne, zdobyć zdrowy pogląd na świat i życie i upewnić się, że zgłębione prawdy stanowią niezawodną wartość. Dążenia te dały powód do utworzenia w r. 1920 Koła Studentów Ewangelików „Filadelfia".

Dzieje tej organizacji są naszym sympatykom znane, dla tego pozwolę sobie wypowiedzieć na ten temat tylko kilka uwag.

Wypadki szybko następowały po sobie. Zależnie od potrzeb i dążeń członków powstały trzy sekcje, a mianowicie:

I. Sekcja religijno - etyczna, której celem jest czytanie i rozważanie Pisma Świętego, rozpatrywanie zagadnień religijno - etycznych, chrześcijańskich i krzewienie ich zgodnie z celami Stowarzyszenia;

II. Sekcja społeczna, mająca za zadanie badanie zagadnień społecznych, oraz zaznajamianie się ze stanem i potrzebami kościołów ewangelickich w Polsce dla przyszłej owocnej pracy na terenie zborów Państwa Polskiego;

III. Sekcja towarzyska, której celem jest rozwijanie życia towarzyskiego wśród członków „Filadelfii" oraz nawiązanie bliskiego kontaktu.

Tak więc rozpoczęła się praca w ścisłym gronie, poparta atmosferą zaufania i szczerej przyjaźni. Wśród ciężkich zmagań, wzlotów i upadków kształtowała się ideologia. Organizacja przybierała realne kształty.

W związku z rozporządzeniem Min. W. R i O. P. z roku 1933 o stowarzyszeniach akademickich, Koło Studentów Ewangelickich „Filadelfia" przeistoczyło się na Stowarzyszenie Młodzieży Ewangelickiej „Filadelfia", które przejęło ideologię dotychczasowej organizacji. Młodzież, zgrupowana w „Filadelfii", nawiązała kontakt z bratnimi organizacjami w Warszawie, Wilnie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, a wyrazem tego jest ogólnopolski zjazd organizacyj ewangelickich w W-wie w r. 1930 i w r. b. w Katowicach.

W ostatnich latach rozpoczęliśmy współpracę z zagranicą, a przedstawiciele nasi wzięli udział w kongresach młodzieży ew. w Szwajcarii, Austrii i na Węgrzech. W r. b. weszliśmy w kontakt w ruchem studenckim państw wschodnio - europejskich i wierzymy, że współpraca ze Światowym Związkiem Studentów Chrześcijańskich w znacznym stopniu przyczyni się do rozwoju idei Chrystusowej tam, gdzie dotychczas nie zdobyła sobie należnego miejsca.

---

celowej — zda się — wędrówki, gdy natknął się niespodzianie na jednym z pięter wieży na czterech osobliwych ludzi. Ubrani w starogreckie stroje zażarcie nad czymś dyskutowali, nie zwracając bynajmniej uwagi na niespodziewanego przybysza. Dysputa ich przechodziła chwilami w kłótnię:

„Ja wam mówię, że woda" — *krzyczał najstarszy* [1]. „A ja, że powietrze" — *wołał drugi* [2]. „Nieprawda, ziemia" — *twierdził inny* [3]. „Czyżby"? — *szyderczo mówił czwarty* [4]) — mnie się zdaje, że ogień".

Woda! Powietrze! Ogień! Ziemia! — wołał jeden przez drugiego, aż zniechęcony tym Kirimuri udał się w dalszą drogę. Na tym samym piętrze, po drugiej stronie wieży, spotkał jog ku swemu niepomiernemu zdumieniu ostatniego z tych czterech, pogrążonego tym razem w rozmowie — nie mniej zresztą zapalczywej — z nowym osobnikiem.

„Według mnie — mówił — jest on zmienny jak rzeka Panta rei (wszystko płynie). Niepodobna wstąpić dwa razy do tej samej rzeki".

„Nie masz słuszności. Byt jest stały. Gdyby był zmiennym, zmieniłby się na niebyt. Wiemy zaś, że byt jest a niebytu nie ma" — *wywodził przekonywująco nieznajomy. Piętro wyżej znalazł jog nie mniej ciekawą grupę. Kapłan o głębokich oczach marzyciela - poety komponował:* „Podstawą wszystkiego są „żywioły". „Cztery żywioły" [6]. „Bynajmniej — zaprzeczył z miejsca jeden z jego towarzyszów [7]) — podstawą wszystkiego są „zarodki". Jest ich zaś nieskończona ilość, różna pod względem jakości". *Na to nie mógł zgodzić się w żaden sposób trzeci z nich* [8]: „Byt składa się z nieskończonej ilości, ale atomów, różnych pod względem nie jakości, lecz ilości".

Gdzieś z tyłu, w jednej z najmniejszych izdebek wąskiego i ciemnego w tym miejscu korytarza, natknął się jog na zamknięte z zewnątrz drzwi. Ze środka dobiegały go zciszone głosy jakby konspiracyjnego zebrania. „Istotą bytu jest liczba i matematyczna wprost harmonia" — *zawołał nagle ktoś głośniej* [9] *i rozmowa potoczyła się dalej — już znowu ciszej.*

Kilka kroków dalej przechadzała się korytarzem duża grupa dyskutantów. Przysłuchując się ich rozmowie, można było wkrótce zmiarkować, że są oni wszyscy z zawodu nauczycielami [10]. *Rej widoczny wodził wśród nich mówca jakiś, który stanąwszy w pośrodku nich wołał z patosem* [11]: „O bycie nie możemy nic powiedzieć, gdyż nie wiemy o nim nic pewnego".

Do tej grupy zbliżała się zwolna gromadka, uczniów widać, otaczających swego brzydkiego z wyglądu, ale szlachetnego ze spojrzenia nauczyciela [12]. *Na ich widok z niechęcią rozstąpili się obecni. Wśród przybyłych wyróżniał się jeden z uczniów, przystojny, elegancko ubrany* [13]. „Podług mnie — rzekł, kończąc jakby jakąś dysputę — prawdziwym bytem są idee".

Szyderczo roześmiał się na te słowa przechodzący mimowoli młodzieniec [14]. „Byt — powiedział cicho, jakby do siebie — nie jest ani realny ani idealny. To są tylko jego składniki: forma i materia".

Po kilku piętrach, pośpiesznie miniętych, znalazł się Kirimuri na szerokiej platformie, oddzielającej dwie kondygnacje schodów.

Kirimuri zauważył odrazu, że, o ile na niższej kondygnacji wieży przeważały greckie togi, o tyle teraz na każdym kroku spotykał on głęboko zakapturzonych mnichów. Chodzili parami w milczeniu pogrążeni, od czasu do czasu tylko zamieniający między sobą pojedyncze słowa. Urywek ich rozmów doszedł

W trymestrze jesiennym b. r. „Filadelfia" zorganizowała cykl odczytów i referatów na większą skalę, które miały za zadanie pogłębienie idei etyczno-religijnych i społecznych.

Pracę naszą rozpoczęliśmy zebraniem informacyjnym dla absolwentek i absolwentów szkół średnich.

Dnia 22. X. b. r. odbył się odczyt Przewielebnego Ks. Prof. Dr. Jana Szerudy p. t. „Pod znakiem jedności" (konferencje ekumeniczne kościołów chrześcijańskich w Oxfordzie i Edynburgu), na którym obecny był Zwierzchnik Kościoła Prawosławnego w Polsce, Jego Eminencja Ks. Metropolita Dionizy Waledyński. Odczyt powyższy wzbudził wielkie zainteresowanie wśród zborowników i cieszył się dużą frekwencją.

Dnia 26 listopada odbył się odczyt Ks. Prof. D. dr. Rudolfa Kesselringa p. t. „Kwestia socjalna w świetle etyki chrześcijańskiej", na który przybył Jego Ekscelencja Ks. Biskup D. Juliusz Bursche, Najwyższy Zwierzchnik Kościoła Ewang.-Aug. w Polsce, który żywo interesuje się życiem naszej organizacji.

W ramach sekcji odbyły się jeszcze dwa odczyty: 1) „Radość w życiu człowieka", Kol. Meyera Gustawa, kierownika sekcji religijno - etycznej;

2) „Organizacje Akademickie" Kol. Schultza Emeryka, kierownika sekcji społecznej.

Sekcja towarzyska zorganizowała kilka większych wieczorów towarzyskich, które cieszyły się wielką frekwencją i przyczyniły się w dużej mierze do zacieśnienia więzów przyjaźni wśród młodzieży.

Dnia 4. XII. b. r. odbyło się w kościele uroczyste adwentowe nabożeństwo akademickie, przy współudziale chóru kościelnego. Kazanie wygłosił Ks. Prof. A. Suess, liturgię odśpiewał były „Filadelfista", Ks. E. Dietz z Żyrardowa.

Na 16. XII. b. r. organizowany jest, wspólnie z Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, odczyt Prof. Dr. Jerzego Lotha: — „Zagadnienie kolonizacji w oświetleniu ekonomicznym, demograficznym i mocarstwowym". Podałem w tym szkicu tylko fakty z naszej pracy, która ma na celu przede wszystkim wyrobienie religijno - etyczne, społeczne i towarzyskie. Obecny zarząd S. M. E. „Filadelfia" doszedł do przekonania, że rzeczą konieczną i niezbędną jest wybranie ze swego grona Komitetu Redakcyjnego, któryby się zajął wydaniem własnego pisma, będącego równocześnie organem całej ewangelickiej młodzieży akademickiej w Polsce. Plany nasze zostały wprowadzone w czyn. Wyłoniono Komitet Redakcyjny w składzie następującym:

Kol. Kol. Vogelsang Helmut, Dietz Juliusz, Markwart Jerzy, a jako zastępca Kol. Meyer Gustaw.

Losy naszego pisma zależą od ogółu młodzieży akademickiej i od starszego społeczeństwa. Wierzymy jednak, że współwyznawcy nasi uznają usiłowania młodzieży filadelfickiej i jej pracę, i przyczynią się wydatnio do rozwoju naszego pisma.

Młodzież akademicka uczelni warszawskich wytworzyła warsztat pracy ideowo - wychowawczej, S.M.E. „Filadelfię". W sekcjach Stowarzyszenia każdy może znaleźć dla siebie odpowiedni odcinek pracy, gdzie mógłby skontrolować swoje wartości duchowe.

Ewangelicka młodzież akademicka, grupująca się w „Filadelfii", wiele ma do zawdzięczenia swemu kochanemu Opiekunowi, Przewielebnemu Ks. Prof. Dr. J. Szerudzie, który zawsze przychodził jej z pomocą i cennymi radami i wskazówkami wyjaśniał niejedną zawiłą sprawę, związaną z naszą organizacją.

Oby w pracy naszej dla dobra Narodu i Kościoła naszym hasłem i myślą przewodnią była „Filadelfia" — miłość braterska i oby wśród trudów i trosk podtrzymywały nas słowa Apostoła Pawła: „A tak zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich większa jest miłość".

Schultz Emeryk

---

do uszu joga: „Byt to duch i materia, Bóg i świat"[15]. *Ktoś krzyknął zapalczywie:* „credo, quia absurdum est"[16] (wierzę, ponieważ to jest niedorzecznością). *Inny znów zawołał:* „fides quaerens intellectum"[17] (wiara, poszukująca zrozumienia). *Po tym znowu zapanowała cisza, przerywana tylko szelestem przesuwających się różańców.*

Długo szedł tak jog, mijając piętra za piętrami, a ciągle miał na swej drodze jedne do drugich podobne postacie mnichów. Wreszcie, gdy przyspieszył zniecierpliwiony kroku, zaczęli rzednąć mu w oczach zakonnicy, a na ich miejsce coraz więcej widział strojów świeckich. Zniknęły kaptury i tonsury, pojawiły się peruki.

Jog począł się znowu z uwagą przysłuchiwać gwarnym rozmowom i dyskusjom. Zastanowiły go poważne słowa jednego z mędrców[18]*, który każdą swą tezę zaczynał od stwierdzenia, że* „cogito, ergo sum" *i który twierdził, że byt jest dualizmem Boga i stworzenia, substancji nieskończonej i skończonej. Przedstawiał mu się żywo jakiś rabin żydowski, sądząc z wyglądu, który dowodził*[19]*, że byt jest jeden tylko; że Bóg i substancja to jedno i to samo, dwoma tylko nazwami odgraniczone.*

Od tej chwili ciągle spotykał już Kirimuri liczne grupy, otaczające swego mistrza wykładającego swe teorie. Słuchał jog, jak jeden z nich za istotę bytu uważał monady[20]*, inny jaźń*[21]*, inny absolut*[22]*. Słyszał jak jedni twierdzili, że bytem jest materia*[23]*, inni, że idea bezwzględna*[24] *albo wola*[25]*. Starzec szedł już coraz wolniej naprzód. Nie wiedział, czy to ze zmęczenia, czy z nawału dyskusyjnej wrzawy, kręciło mu się w głowie. Jak we śnie przesuwały się przed nim zcognione twarze, zaciśnięte pięści, jakby mimochodem wpadały mu w uszy nieznane wyrazy i terminy.*

Nic go nie obchodził w tej chwili dziwaczny jakiś „eter", *o którym wywodził jeden z uczonych, ani znane mu z początków wędrówki atomy. On myślał o jednym: kiedy skończy się ta męka niezliczonych pięter i korytarzy.*

Wreszcie, wreszcie... potężnym łukiem zamykała wielka brama stopnie schodów.

Ostatnim wysiłkiem poderwał się Kirimuri, ostatnim spazmem woli prostował i zginał kolana.

Na bramie napis w stu językach głosił chwałę wytrwałego pielgrzyma, który napisu tego czytelnikiem został i zapowiadał bliskie tajemnicy bytu rozwiązanie.

Kirimuri pchnął furtkę i znalazł się na szczycie wieży. Przed nim leżało niebo usłane gwiazdami. Gwiazdy poczęły się łączyć ze sobą w przedziwny jakiś sposób, tworząc łańcuch wyrazów.

Stary jog upadł na kolana i począł w upojeniu czytać złote gwiazd pismo, mające mu odsłonić boskie byt utajemnice.

Jog począł czytać: Byt jest to... Nie skończył. W tej chwili porwał się wicher olbrzymi i brzegiem swej straszliwej zamieci otarł się o joga. To wystarczyło. Kirimuri leciał w przepastną ciemność...

---

1) Tales. 2) Anaxymenes. 3) Xenofanes. 4) Heraklit. 5) Parmenides. 6) Empedokles. 7) Anaxagoras. 8) Demokryt. 9) Pitagorejczycy. 10) Sofiści. 11) Protagoras. 12) Sokrates. 13) Platon. 14) Arystoteles. 15) Gnostycy i inni. 16) Tertulian. 17) Anzelm. 18) Kartezjusz. 19) Spinoza, 20) Leibnitz. 21) Fichte. 22) Schelling. 23) Materialiści francuscy XVIII w. 24) Hegel. 25) Schopenhauer.

Koleżankom, Kolegom oraz Sympatykom „Filadelfii"
życzenia
Najradośniejszych Świąt Narodzenia Pańskiego
składa
Zarząd
S. M. E. „Filadelfia".

Koło Teologów Ewangelickich S. U. J. P.

Do szeregu ewangelickich organizacyj młodzieżowych m. st. Warszawy zaliczyć należy Koło Teologów Ewangelickich Studentów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Jedyne Koło Teologów Ewangelickich w Polsce, Koło samodzielne, nie jakaś sekcja podrzędna, Koło apolityczne, które pragnie wszystkich studentów Wydziału Teologii Ewangelickiej przy U. J. P. widzieć w swoich szeregach, choć wydaje się to często rzeczą wprost niemożliwą, tak wybujał dziś nacjonalizm w pewnych kołach mniejszościowych.

Koło ma charakter organizacji naukowej i samopomocowej, stąd wynika, że w pracy Kołu Teologów Ewangelickich przyświeca — nauka i pomoc materialna.

Od dn. 16. X. b. r., od chwili ustąpienia prezesa Kol. H. Wegenera, Zarząd K. T. E. ma skład następujący: Prezes — kol. G. A. Loppe, I. Wiceprezes — kol. A. Jagucki, II. Wiceprezes — kol. G. Meyer, Sekretarz— kol. J. Krop, Skarbnik — kol. L. Wild.

Jeżeli idzie o pracę naukową, to w pierwszym rzędzie wymienić należy zebrania naukowe, które odbywają się w każdą sobotę w lokalu K. T. E. Na zebraniach tych członkowie przedstawiają referaty naukowe, po których następuje żywa dyskusja.

W bieżącym r. ak. wygłoszone zostały następujące referaty: „Stosunek państwa do kościoła w dobie obecnej", „Istotne i nieprzemijające znaczenie Lutra", „Proces Jezusa Chrystusa w oświetleniu historyczno - prawnym", „Reformacja we Włoszech".

Dalej, co czwartek, odbywają się zebrania członków pierwszorocznych; zebrania powyższe prowadzi kol. I. wiceprezes, tematem ich są początkowo „Statut K. T. E.", „Historia Wydziału Teologii Ewangelickiej" oraz „Historia Kół", następnie — referaty członków pierwszorocznych.

K. T. E. posiada własną bibliotekę, która liczy obecnie 528 tomów. Co pewien czas Zarząd uzupełnia bibliotekę nowymi tomami, zależnie, ma się rozumieć, od stanu kasy Koła.

W bieżącym r. ak. Koło zorganizowało dwie, na baczniejszą uwagę zasługujące imprezy. Pierwszą było zebranie inauguracyjne dla członków Koła, które odbyło się dn. 14. X. w sali konfirmacyjnej Zboru Ew.-Augsb. w W-wie, na którym kol. Loppe wygłosił referat p. t. „Praca w „Kole" a nasza przyszła praca".

Dn. 29. X. odbyła się Akademia Reformacyjna, urządzona staraniem Koła dla szerszej publiczności, którą obecnością swoją zaszczycili NPW Ks. Biskup Dr. J. Bursche, Dziekan Wydz. Teol. Ew. PW Ks. Prof. Karol Michejda oraz Ks. Ks. Profesorowie tegoż Wydziału.

Tak wygląda w ogólnym zarysie praca w K. T. E. S. U. J. P. w trymestrze jesiennym bieżącego roku akademickiego.

Pełni wiary i sił pracę kontynuować chcemy i będziemy dla dobra kolegów, przyszłych księży ewangelicko-augsburskich, a tym samym dla dobra naszego umiłowanego Kościoła w Polsce.

G. A. L.

WYKAZ STUDENTÓW EWANGELIKÓW
na Uniwersytecie J. Piłsudskiego w roku akademickim 1936/37

WYDZIAŁ:	MĘŻCZYZN	KOBIET	RAZEM
Teologia Ewangelicka	81	2	83
Prawa	47	11	58
Lekarski	34	8	42
Humanistyczny	45	66	111
Matematyczno-Przyrod.	26	19	45
Farmacji	5	3	8
Weterynarii	12	3	15
Razem	250	112	362

15-lecie Koła Pabianiczan w Warszawie.

Dnia 26 grudnia r. b. Koło Pabianiczan w Warszawie obchodzi 15-letni jubileusz swego istnienia.

W dniu tym Zarząd Stow. Młodzieży Ewangelickiej „FILADELFIA" składa koleżeńskie życzenia pomyślnej pracy i dalszego rozwoju.

DO CZYTELNIKÓW

W związku z wydaniem naszego pisma zwracamy się z gorącym apelem do społeczeństwa ewangelickiego, a szczególnie do byłych Filadelfistów o poparcie finansowe naszego organu.

Ofiary na fundusz prasowy naszego pisma „Filadelfia" oraz prenumeratę prosimy nadsyłać na adres: **Schultz Emeryk, Warszawa, Wierzbowa 2 m 11.**

Zarząd S. M. E. „Filadelfia" prosi byłych członków o nadsyłanie swoich adresów.

Następny numer „Filadelfii" ukaże się w marcu 1938 r. Artykuły prosimy nadsyłać na ręce Komitetu Redakcyjnego do dnia 15 lutego 1938 r. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Wydawca: Komitet Redakcyjny S. M. E. „Filadelfia"
Dietz Juliusz
Markwart Jerzy

Redaktor odpowiedzialny
Vogelsang Helmut

Redakcja i Administracja: Warszawa, Plac Mirowski 4. Komitet Redakcyjny przyjmuje interesantów we środy i piątki godz. 20—21 tel 6.31-46.
Prenumerata roczna 1.20 zł.

Zakł. Graf. P. Szwede, Warszawa, Warecka 9, tel. 5.09-31.